Nr. 117. We Lwowie Wtorek 28. Kwietnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 27. kwietnia.

Prace parlamentarne w pełnym już są toku, niemniej jednak trudno byłoby powiedzieć, że sytuacja polityczna we Wiedniu już się wyjaśniła. Ze stron interesowanych dokładają wprawdzie ku temu największych starań, aby wyprowadzić już raz parlament i stronnictwa z błędnego koła, w jakiem się znajdują — zdaje się jednak, że zadanie to przecież trochę za trudne, że przechodzi siły tych mężów, którzy mają decydować o losach politycznych Przedlitawji. Sprawiedliwość każe jednak wyznać, że główny w tej chwili kierownik tych losów dokazuje rzeczy istotnie trudnych. Jestto już w każdym razie dziełem niezwykłego kunsztu politycznego utrzymać tak długo trzy rozsprzężone stronnictwa mimo zasadniczych różnic, jakie między niemi zachodzą — i wzbudza wszędzie wiarę, że owe trzy stronnictwa już tworzą ową spodziewaną długo obiecaną przez hrabiego Taaffego większość. To się jeszcze nie stało, bo, z niektórych stron wzdragają się do tej pory podać rękę do zgody, niemniej jednak trzeba wyznać, że, jeżeli rzeczy tak dalej pójdą, hrabia Taaffe gotów przecież osiągnąć zamierzony cel i mieć większość. To już jest na razie rzeczą pewną, że niemiecko-liberalna zjednoczona lewica nie jest tą opozycją, która była dawniej. Przywódzca jej dr. Plener, został przewodniczącym komisji budżetowej, a poseł dr. Biliński będzie jej jeneralnym referentem; okoliczność ta znamionuje dostatecznie obecną sytuację. Jeżeli się jeszcze zważy, że wybitni niemieckiego stronnictwa członkowie w komisji tej przyjęli referaty, że to samo uczynili w innych komisjach, wówczas nie trudno będzie ocenić doniosłość zwrotu, jaki się w zapatrywaniach tejże lewicy dokonał. Chodzi jeszcze głównie o — adres do korony. Prezydentowi ministrów zależy na tem, aby wszystkie trzy wielkie stronnictwa zgodziły się na jeden adres i być może, że to mu się t kże uda.

W pruskiej izbie deputowanych poprzedził trzecie czytanie projektu ustawy o reformie ordynacji gminnej kompromis stronnictwa narodowo liberalnego z obiedwiema frakcjami zachowawczemi, kompromis, który doszedł do skutku za zgodą rządu. Bez tego, dla widoków konserwatywnych pomyślnego układu, trzecie czytanie projektu nie dałoby się podobno przeprowadzić. Pomimo to, stronnictwo wolnomyślne głosować będzie za ustawą w pierwiastkowej jej osnowie, w której upatruje wielki postęp. Centrum nie brało udziału w rokowaniach. poprzedzających kompromis, niemniej przeto, według oświadczeń deputowanego Huene, postanowiło zgodzić się na ustawę. W sprawie tej po raz pierwszy uwydatnił się wpływ zgonu Windthorsta, który gdyby stał jeszcze na czele stronnictwa, odegrałoby ono niezawodnie główną rolę w układach o kompromis. Była to jedna z tych chwil, które zmarły po mistrzowsku na korzyść partji katolickiej wyzyskiwać potrafił. Obecnie zachowało się centrum biernie, dając tem do zrozumienia, że chwilowo, dla braku uzdolnionego przewódcy, nie zajmuje w parlamencie niemieckim stanowiska przewodniczącego. Komisja wyznaczona do naradzenia się nad reformą szkół wyższych, po odbyciu czterech posiedzeń, odroczoną została do końca maja. Opinje odnoszące się do planów nauk, rozdano kilku referentom, którzy o nich komisji zdać mają sprawę, a zarazem wypracować własne projekta dla ministra.

Parlament francuski powraca w tych dniach do swej pracy, a komisja budżetowa izby poselskiej powróciła już dnia 20. bm. Według zapewnień niektórych dzienników francuskich stronnictwo radykalne zamierza wystąpić przeciw rządowi ostro za jego rzekomą pobłażliwość względem Orleanów i za niezręczność w administrowaniu kolonją Tonkińską. Inna opozycja objawia się przeciw uchwałom komisji cłowej, która pod przewodnictwem Meline'a ułożyła projekt o cłach minimalnych i maksymalnych. Według zdania kilku posłów z południowych departamentów ludność tamtejsza ma być wielce zaniepokojona uchwałami komisji, bo one w razie uchwalenia ich przez izbę, podkopałyby warunki bytu pracy narodowej. Według sprawozdania p. Feliksa Faure w komisji budżetowej po zbadaniu i obliczeniu ewentualnych wyników z projektowanego cła miałaby Francja w przyszłości o 87 miljonów franków więcej dochodu, niż dotąd, w razie uchwalenia ceł minimalnych, a o 142 mil. więcej przy cłach maksymalnych oczywiście pod warunkiem, gdyby przywóz zagranicznych towarów tak co do ilości, jak gatunku, nie uległ zmianie.

W Coventgarden w Londynie odbyła się we wtorek doroczna uroczystość polityczna ku uczczeniu pamięci lorda Beaconsfield'a. Lord Salisbury poświęcił pamięci znakomitego przywódcy konserwatystów długą mowę, w której, porównywając ubiegłą epokę z dzisiejszą, mówił także o bieżących sprawach polityki wewnętrznej. Bardzo dobroczynne skutki powinny, zdaniem Salisbury'ego, wydać prace rady roboczej, ustanowionej niedawno przez rząd. Głównem atoli zadaniem gabinetu jest, według słów ministra, sprawa jedności państwa, czyli innemi słowy: sprawa irlandzka. Ta właśnie kwestja będzie rozstrzygającą przy nadchodzących sześciu wyborach uzupełniających do izby gmin. Jakkolwiek atoli wybory te wypadną, ani jedna, ani druga strona nie uzna się za pokonaną i całe pokolenie będzie jeszcze musiało poświęcić się tej sprawie. W dalszym ciągu, mówiąc o rozdwojeniu w stronnictwie irlandzkiem, wyparł się Salisbury wszelkich szczególnych sympatyj dla Parnell'a. Zapewnia, iż uważał zawsze Parnell'a za niebezpiecznego przeciwnika, za człowieka ściśle związanego ze spiskowcami irlandzkimi; zdanie to zachował dotychczas.

Zwrot w Kole polskiem.

Wiedeń 26. kwietnia.

Samobójcza polityka bewzględnych rządowców w Kole polskiem, wywołała, jak to już telegraficznie wam sygnalizowałem, zbawienną reakcję w łonie samychże konserwatystów. Rządowcy nasi, zadowoleni już nawet neutralnem Koła polskiego stanowiskiem, nie zaniedbują żadnej sposobności, żeby Koło tylko popchnąć jak najdalej na lewo, tak daleko, że powrót do prawicy stać by się musiał niemożliwym. Przytem, jak zapewnić mogę, panowie ci wychodzą daleko po za ramy polityki hr Taaffego, który najchętniej widziałby Koło na gruncie neutralnym. Zdaje się, że na wzór berliński i tu rolę odgrywa pewna „*Neben. regierung*," która wabi niektóre osobistości pod pozorem, że do niej należy przyszłość....

Ustąpienie pana Dunajewskiego otworzyło szeroko śluzy rozmaitym partykularnym ambicjom i ambicyjkom, które każą świadomą ongi i drogi i celu politykę Koła kierować na niebezpieczne tory, popychać Koło polskie do sojuszu, przeciwko któremu buntuje się tradycja i interes i wreszcie sympatja polskiego narodu. To systematyczne zbaczanie z drogi wytkniętej i z natury stosunków koniecznej, spowodowało niezawisłą część konserwatywnych posłów polskich do zwrócenia się przeciwko narzuconemu kierownictwu i połączenia się z lewicą przynajmniej o tyle, o ile to koniecznem jest, celem odparcia zamachu polskich centralistów. Wybitni posłowie z lewicy, jak Szczepanowski, Rutowski i inni, zrozumieli odrazu sytuację i chętnie przyjęli milcząco ofiarowany, ale niejako sam z siebie wypływający sojusz z konserwatywnymi autonomistami. Sytuacja przedstawia się dziś tak, iż większość rządowo-centralistyczna w Kole conajmniej jest zachwianą. Być może, że chwilowo uda się jeszcze rządowcom przy sposobności adresu inscenować małe „prymirenie" z niemiecką lewicą, ale nie będzie tej miłości na długo. Wstrzymuję się na razie z podaniem nazwisk konserwatywnych posłów, którzy tworzą grupę autonomistów, gdyż mógłbym jeszcze pomylić się co do jednego, lub drugiego Mniejsza zresztą o to, czy złączeni konserwatyści i liberalni autonomiści mają nieznaczną większość, lub czy są o jeden lub dwa głosy w mniejszości, pewnem bowiem jest, że po za nimi stoi cały ogół wyborców, któremu bynajmniej nie tęskno do niemieckiej obory. *Caveant Consules* ażeby polityka rządowców niezgotowała naszej delegacji perwej lub później, podobnie smutnego losu, jak ten, który spotkał Staroczechów, z wielką dla całego narodu czeskiego szkodą... (*Adin.*)

Z Królestwa.

(Bezimienna odezwa. — Replika prasy warszawskiej.)

Jeden z prenumeratorów *Dzien. Pozn.* komunikuje temu pismu następującą wiadomość:

„Równocześnie z 92 numerem waszego *Dziennika*, w którym po zamieszczeniu pisma p. K. Janowicza z Paryża wyraziliście nadzieję, że spokojni jesteście o dzień 3. maja w Warszawie, odebrałem pocztą bezimiennie list, a przy nim drukowaną kartę na cienkim papierze, tak zwanej „jedwabnej bibułce", przytartymi czcionkami starszego kroju, ale zresztą dobrze odbitą. Karta jest formatu wielkiej ćwiartki, a treść jest następująca co do litery:

„Warszawa 22. kwietnia 1891.

K. N. Nr. 1.

Rodacy!

Źle się dzieje u nas!

Nietylko wrogowie nas gnębią, sami coraz niżej upadamy!

Wnukowie tych, co przez długie wieki narzucali całemu narodowi wyłączne przewodnictwo swoje, skarłowacieli i w bezczynności gnuśnieją, albo sami się przestali szanować, bratając się w weselu z wrogami narodu.

Nie ma charakterów, któreby czynami i instynktem narodowym innym przewodziły i sumienie publiczne tworzyły.

Prasa skrępowana pętami najohydniejszej cenzury, nie może odzywać się w uroczystych i ważnych dla narodu wypadkach i chwilach, tak, jak to czynić powinna. Potrzeba tedy organizacji narodowej i władzy, którąby na jej czele stała i wyrazem jej woli była.

W takim charakterze odzywamy się dziś do was, rodacy, po raz pierwszy i odzywać się będziemy, ilekroć się tego okaże potrzeba.

Pierwszą naszą troską dziś zbliżająca się wielka uroczystość narodowa Trzeciego Maja, pamiątka dnia, który wszystkie warstwy społeczeństwa do współdziałania w rozwoju narodu miał powołać.

Co w innych okolicznościach byłoby świętem narodowem, jest dla nas dniem wielkiej żałoby; tak go też obchodzić powinniśmy.

Wzywamy was, rodacy stolicy, do dania wyrazu tej żałobie, wielką, a poważną manifestacją. Niech w dniu 3. maja, który przypada na niedzielę, nikt w Warszawie nie opuszcza domu swego. W gronie rodziny i domowników rozpamiętujmy ważność rocznicy i uprzytomniajmy sobie smutne położenie nasze.

Niech wrogowie nasi, którzy chcą w Warszawie nowe cerkwie stawiać i teatr rosyjski wprowadzać, policzą się w dniu tym na ulicach żałobnego miasta i przekonają się, jak małą część ludności stanowić mogą.

Nie słuchajcie podszeptu wrogów, którzy w własnym swoim interesie do innych szkodliwych dla narodu manifestacyj, namawiają.

Oszczędzajcie sił narodu bo one ciągle nam potrzebne, bo nadejdzie chwila stanowcza, w której Polska wszystkich zapotrzebuje, a chwila ta bliższa, niż się wrogom naszym zdaje.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Komitet narodowy."

Ja z mej strony — pisze korespondent — o powadze owych mężów mam wielkie wątpliwości, a większe o ich rozwadze i politycznem zastanowieniu. Co do ich wpływu zaś życzę sobie mocno, aby go w tym razie nie mieli już wcale.

Ale natomiast fakt faktem pozostanie, że jacyś ludzie przyznają się do jakiejś tajnej organizacji narodowej i przywłaszczają sobie władzę i z tego przywłaszczenia jako komitet narodowy się odzywają, a nawet zapowiadają bliską jakąś chwilę, nieokreśloną, prawda, dokładniej, ale dla tego może tem większe podejrzenie budzą, którego skutki odwróć litościwy Boże!"

* * *

Pisma warszawskie zajęły już stanowisko wobec bezczelnych napaści prasy rosyjskiej z powodu tej właśnie sprawy. Oto, spokojna i pełna godności ich replika.

„Niejednokrotnie już społeczeństwo nasze bywało przedmiotem oszczerstw i insynuacji ze strony korespondentów z kraju tutejszego do niektórych pism rosyjskich Bez względu, że ludność jego trzyma się zdala od wszelkich politycznych agitacyj, wyłącznie na drodze jawnych a legalnych usiłowań polepszenia warunków swego bytu i rozwoju szukając, korespondenci owi, ukryci pod pseudonymami lub kryptonymami, na podstawie opacznie objaśnianych, a nawet zgoła zmyślonych faktów, usiłują przedstawić społeczeństwo nasze, mianowicie zaś inteligencję jego, jako gromadę agitatorów i burzycieli porządku. Czy na dnie tych obwinień leży nieznajomość rzeczywistych stosunków, czy pobudki osobistego interesu — nie wiadomo; dość, że obwinienia owe drażnią społeczeństwo rosyjskie, a na nas nie jedno złe ściągnąć mogą.

W obecnej chwili spotykamy się z nowemi tego rodzaju napaściami i insynuacjami. Wystąpili z niemi korespondenci dzienników: *Moskowskija Wiedomosti* i *Nowoje Wremia*. Za punkt wyjścia posłużyły im fakty, które, według najgłębszego przeświadczenia naszego, z istotną myślą i wolą społeczeństwa w żadnym nie pozostają związku.

Jeżeli rzeczywiście, jak krążą powtórzone przez korespondentów pogłoski, niewiadomo jakie cele osiągnąć zamierzająca ręka dopuściła się złośliwego, czy bezmyślnego wybryku przez oblanie kwasem siarczanym ubrania kilku, czy kilkunastu osób, to — cóż z tem może mieć wspólnego ogół polskiego społeczeństwa? Tego rodzaju wybryki, których poskromienie nie przekracza zakresu zwykłej kompetencji policji miejscowej, zdarzają się wszędzie: zdarzały się i u nas przed kilku laty; pisano o nich podówczas w dziennikach, a śledztwo, przez władze rozwinięte, stwierdziło, że były to objawy zwykłego bezmyślnego ulicznikowstwa. O czem myślą ci, których w obec dzisiejszych tego rodzaju objawów, na przedstawicieli politycznej myśli polskiej chcą gwałtem wykierować korespondenci pism rosyjskich — nie wiemy; to wszelako wiemy, że społeczeństwo nasze jest zbyt dojrzałem i doświadczonem, aby sobie takich przedstawicieli narzucić pozwoliło.

Że znowu pewna ilość spokojnych i pracą zajętych mieszkańców miasta naszego, otrzymała z niewiadomego źródła pochodzące „proklamacje", w których, nawspak temu, co utrzymuje korespondent *Mosk. Wied.*, z pod pseudo-patrjotycznej powłoki wyziera niegodna chęć jątrzenia jednych warstw ludności przeciw drugim — to rzucać z tego powodu gromy na społeczeństwo całe i nawoływać do represji przeciw niemu — może zła wola tylko.

Powiemy więcej: gdyby nawet jakaś garstka obałamuconych, niewiadomo skąd idącymi podmuchami jednostek, o gorącej krwi, a słabych głowach, popchnąć się dała niespodzianie do jakowychś ekscesów, byłby to wypadek nader smutny, ale znowu od istotnej woli i myśli społeczeństwa niezależny. Społeczeństwo nasze pragnie przedewszystkiem żyć i w spokoju nad swym rozwojem pracować, a tych, którzyby ten spokój i tę pracę zakłócić usiłowali, potępiłoby z pewnością, jak dziś już potępia fakty, z których broń przeciwko niemu pragną ukuć nieprzyjaciele."

Feldmarszałek Moltke.

Jeden z największych strategików pruskich i znawców sztuki wojennej, jenerał-feldmarszałek i były szef sztabu jeneralnego, hr. Hellmuth Moltke, umarł dnia 24. bm. o godzinie 9¾. wieczorem.

Zmarły feldmarszałek i szef sztabu jeneralnego urodził się w r. 1800 we wsi Parchim na Pomorzu z ojca Filipa, byłego kapitana pruskiego i później duńskiego jenerał-pułkownika. Pierwsze nauki odbył w akademji kadeckiej w Kopenhadze, został w r. 1819 oficerem duńskim, w roku 1882 wstąpił zaś w charakterze porucznika w służbę pruską. W r. 1832 dla zdolności, jakie okazał powołano go do sztabu jeneralnego. W r. 1835 posunięty na stopień kapitana, udał się do Turcji, gdzie pozyskał go wielki wezyr do reorganizacji budowy różnych fortec i wojska. W r. 1838 odbył z wojskiem tureckiem wyprawę przeciw Kurdom, a w r. 1839 wyprawę przeciwko Egipcjanom w Syrji. Po śmierci życzliwego mu wielce sułtana Mahmuda II., wrócił pod koniec r. 1839 do Prus i przyjęty znowu do składu sztabu jeneralnego, w r. 1842 awansował na majora. W r. 1845 towarzyszył księciu Henrykowi pruskiemu, jako adjutant do Rzymu. Po śmierci księcia wrócił znowu do Prus i przyłączony został do sztabu jeneralnego 8 kurpusu armji; już w roku 1848 mianowany szefem wydziału w wielkim sztabie jeneralnym. W 1850 awansował na podpułkownika, w r. 1851 na pułkownika. W r. 1855 zamianowany jenerał-majorem odbył jako pierwszy adjutant księcia Fryderyk Wilhelma, późniejszego cesarza Fryderyka III., dalekie podróże razem z nim do Petersburga, Moskwy, Londynu, Paryża. W roku 1858 zamianowany został definitywnie szefem sztabu jeneralnego armji i uzyskał charakter jenerał-pułkownika.

W wojnie duńskiej brał udział jako szef sztabu jeneralnego pod głównem dowództwem księcia Fryderyka Karola pruskiego i był czynnym przy przeprawie na wyspę Alsen, wogóle cały plan wojny on ułożył. Po skończonej wojnie znowu sprawował dalej urząd szefa sztabu jeneralnego.

W r. 1866, na krótko przed wybuchem wojny prusko-austrjackiej, brał wybitny udział w naradach zebranych w Berlinie jenerałów pruskich, zastanawiających się nad stosownemi krokami wojennemi na przypadek wojny z Austrją. Moltke ułożył na ten przypadek plan operacyjny, który też później został wykonany, jak wiadomo, z szczęśliwym dla Prus rezultatem. W ciągu wojny mianowany jenerałem piechoty, kierował w głównej kwaterze królewskiej operacjami armji niemieckiej aż do zwycięstwa pod Królowogrodem, dalej marszem wojsk pruskich aż do Ołomuńca i Wiednia i zawarł dnia 1. sierpnia tego roku zawieszenie broni w Mikułowie. Po zawarciu pokoju otrzymał od króla bardzo znaczną dotację i pozwolenie do utworzenia z niej i z dóbr swych na Szląsku fideikomisu.

Gdy w roku 1870 Francja wypowiedziała tak nierozważnie wojnę, Moltke przedłożył na

---

17)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Koroński się zmięszał.

— Jak kto uważa — zamruczał.

— Pod względem małżeństwa widzisz — mówił Łęcki — mam zupełnie odmienne poglądy, aniżeli ty widocznie i świat. Partja dla mnie jest wyrazem nieskończenie głupim...

Koroński ruszył ramionami i uśmiechnął się ironicznie, a Łęcki dalej ciągnął.

— Najlepszą partją w życiu byłaby kobieta, którą się kocha i która kocha. Aljanse etc. etc. są to mrzonki, w życiu nie dające ani szczęścia, ani spokoju, ani zadowolenia.

— Masz pod tym względem zupełnie odmienne pojęcia — przerwał Karol.

— Zupełnie — podchwycił Łęcki — jakżebym ja sam sobie wydawał się śmiesznym w poszukiwaniach partji, która jest hasłem w świecie waszym, w świecie ludzi, żyjących próżnością i niczem więcej!

— Wszak to i twój świat?

— Zapewne! jednakże sposób mój patrzenia na małżeństwo jest z gruntu innym. Od biedy rozumiem młodych ludzi, chcących utrzymać świetność rodziny i w tym celu robiących z małżeństwa partję, poświęcających siebie dla idei czy mienia; lecz powiedz sam, czyż ja miałbym jakiekolwiek wytłumaczenie, gdybym dla partji poświęcił szczęście domowe, możliwe tylko w spółce z kobietą, sercem wybraną? Ja jestem sobie Łęcki, dobry podolski szlachcic. Kuźnierska mnie nie podniesie, a miljon mi nie da szczęścia, a cóż dopiero aljanse i jakie stotysięcy?

— Wszak każdy powinien starać się iść w górę.

— Więc iściem w górę nazywasz być spowinowaconym z kilkoma rodzinami z warszawskiego świata?

— Jesteś w paredoksach...

— Jestem w prawdzie. Czyż dobrą i zasłużoną rodzinę Łęckich podniesie małżeństwo z hrabianką, krewną pani Paryskiej, znakomitej ze swej figury i pana Skorońskiego, słynnego z wypitych butelek?...

— Jesteś demagog!

— Albo czyż mnie do szczęścia się przyczyni małżeństwo z panną, którejby całe życie się zdawało, że zrobiła mezaljans, bo wyszła za szlachcica! Zresztą, co to o tem mówić! Te same słowa, jedynie w waszym leksykonie słowa „partja", „aljans", „mezaljans", charakteryzują doskonale punkt wyjścia w waszych zapatrywaniach na małżeństwo. Wierzaj mi, że z tego punktu widzenia zawarte małżeństwa mogą być tylko wypadkowo dobremi i szczęśliwemi.

Koroński przypatrywał się Witoldowi z pewnym wyrazem pogardy w oczach, a gdy tenże skończył, nie odpowiadał, tylko pogwizdywał.

Obaj milczeli dość długo. Wreszcie zawołał Koroński.

— Wiesz, co za infamię puszczają na ciebie?

— Cóż takiego?

— Że się starasz o pannę Kohn!

Łęcki zbladł, wargi mu zadrgały nerwowo, krew uderzyła do głowy.

— Więc — wycedził, starając się utrzymać zimną krew — więc znajdują, że toby było infamią?

— No chyba!

— A ja widziaz — szybko dalej mówił Łęcki — znajduję, iż daleko mniejszą infamją byłoby małżeństwo z panną Kohn z czystych pobudek uczucia zawarte, od aljansu dla aliansu, czy majątku z księżniczką Swiatopełkówną n. p.!

Koroński znów poczerwieniał, bo uczuł się do żywego draśniętym. Wstał i zawołał.

— Jeśli myślisz, że przyszedłem na to, aby sobie wzajemnie przycinać..

— Ach! bynajmniej, każdy ma swoje wolne zdanie.

— Chciałem... z życzliwości.

— Wierzę ci!

Podali sobie ręce i obaj wyszli, bo Łęckiemu pilno było do Jańskiego.

Pan Jan mieszkał na tem samem piętrze i właściwie zabierał się do opuszczenia mieszkania, gdy wszedł Łęcki.

— Kochany panie! — zawołał tenże zaraz w progu — mam do pana ważny interes?

— Cóż takiego? Mina twoja mnie przestrasza!

— Czyż być może? — Siadaj pan i uważaj, bo potrzebuję rady zdrowej, bezstronnej i przyjacielskiej.

Jański wyglądał na razie przestraszony tym wstępem, bystro spojrzał Witoldowi w oczy i domyślił się zaraz, że chodzi o coś ważnego.

Zamknął na klucz drzwi, idące na korytarz, a powróciwszy, podał Łęckiemu fotel i sam siadając, zagadnął.

— Radą przyjacielską służę ci teraz i zawsze, a mów prędko, bo będąc wrażliwym, boję się...

— Niczego pan się nie domyślasz? — zapytał Witold.

— Niczego! — odparł zdziwiony Jański.

— Nic pan o mnie nie słyszałeś w ostatnich dniach?

Na Jańskiego twarzy malowała się konsternacja.

— Nic — wybełkotał.

Nastała dość długa chwila milczenia, Łęcki nie wiedział, jak zacząć, Jański przeczuwał katastrofę.

Wreszcie Witold zaczął.

— Kochany panie Janie!

— Co?... mów!

— Ach! jakże ja głupi! — zawołał Łęcki, robiąc minę zniecierpliwioną — zdecydowany jestem dziś się oświadczyć o pannę!...

— O kogo? — podchwycił Jański. a twarz jego okraszał wyraz radości.

— O pannę Kohn! — prędko wyrzucił Witold.

Piorun by nie sprawił innego na Jańskim wrażenia. Zbladł, oczy w słup wytrzeszczył i nieruchomy siedział.

Milczenie, niczem nie przerwane, wydawało się nieznośnie długiem. Łęcki dla nadania sobie kontenansu, zapalił cygaro. Jański kilka razy otwierał usta, lecz słowa mu na ustach zamierały. Czekał, aż ochłonie. Wreszcie zawołał.

— To Bywalski chyba mógł się przyczynić do tego nieszczęścia!

— Nieszczęścia?

— Jakże inaczej!... — czyś się dobrze zastanowił? Czy rozważyłeś ten projekt? Czy znasz ich przynajmniej. Jakże cię oni złapali? Boże mój!

Witold rzucił oczami na pana Jana i przeraził się, tak twarz przyjaciela odbijała straszne wewnętrzne przejście.

Po długiem znów milczeniu, Łęcki spokojnie zaczął Jańskiemu opowiadać w głównych tylko zarysach, dzieje swej miłości od samego początku.

Pan Jan słuchał uważnie, a przypatrywał się Witoldowi, jakby zupełnie nowemu człowiekowi, w którym jakiś niezbadany odcień charakteru teraz dopiero odkrył. Wyglądał, jak gdyby nie wierzył słowom, płynącym z ust Witolda, jakgdyby go cichaczem posądzał o nieszczerość, o zupełnie przeciwne rzeczy, od tych, jakie wygłaszał. Witold zaś tak kończył.

— Przekonawszy się, że w tem małżeństwie znajdę szczęście, że mi ta kobieta pod każdym względem odpowiada, postanowiłem dziś się oficjalnie oświadczyć.

— Czyś oszalał? — zawołał Jański.

— Nie, kochany panie.

— A twoja matka?

— Nic by nie zmieniła, gdyż moje postanowienie, jak panu powiedziałem, jest wynikiem bardzo ciężkiej i długiej walki.

— Nieszczęście! — zawołał Jański i załamał ręce, a w oczach jego stanęły dwie łzy — cóż powie twoja kochana matka? Co by powiedział twój ojciec, kochany Andrzej!

Witold milczał.

— Czy ty myślisz? — zawołał Jański, zrywając się z fotelu — czy ty myślisz, że choć jedna osoba uwierzy, że się żenisz z panną Kohn z miłości? Powiedzą, że się sprzedajesz, za głupiec ..

— Wiem o tem!

— Ależ człowieku — wołał Jański w formalnej desperacji, łapiąc się za głowe — czyś się zastanowił, jakie to wywoła wzburzenie. To będzie pierwszy wypadek u nas na Podolu, pierwszy wypadek w szlachcie. Zastanów się! Ojciec ci zostawił takie piękne, popularne, cieszące się szacunkiem i poważaniem kraju nazwisko, a ty je otoczysz skandalem!

— Przesadzasz, kochany panie Janie — przerwał Łęcki.

— A! bo odchodzę od zmysłów Witoldzie! — wołał Jański — bo wiesz jak kocham wasz dom, jak czciłem twego ojca, jak szanowałem wasze gniazdo. Gdy pomyślę... Łęcki z panną Kohn! Łęcki, syn Andrzeja, wnuk obożnego... wielki Boże!

Pan Jan obejmował głowę obiema rękami i biegał wszerz i wzdłuż pokoju.

— Łęcki z panną Kohn! — szeptał. — Łęcki z panną Kohn! (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

tychmiast królowi plan operacyjny, który też został przyjęty. Wszystko było w największem pogotowiu i tym właśnie pospiechem i akuratnością odnieśli Prusacy tak znakomite zwycięstwo na Francuzach, a zwycięstwo to zawdzięczają Niemcy w znacznej części Moltkemu. Po kapitulacji Metzu, wyniósł go król do stanu hrabiowskiego i udekorował orderem czarnego orła, a na drugi dzień po wjeździe tryumfalnym wojsk pruskich do Berlina, otrzymał najwyższą godność wojskową jenerał feldmarszałka. W r. 1871 bawił w Petersburgu i Moskwie, jako gość cara Aleksandra II., a w r. 1872 mianował go król członkiem pruskiej izby panów i ofiarował mu znowu znaczną dotację.

Dalsze szczegóły z życia jego bliżej są znane, mówiliśmy także o późniejszej działalności jego z okazji uroczystości 90-letnich jego urodzin.

Pod koniec panowania cesarza Wilhelma I., złożył urząd szefa sztabu jeneralnego, lecz zawsze powoływany był do rady przy ważnych projektach wojskowych, których także zawsze z wielkim taktem, spokojem i bezstronnością bronił w parlamencie, w którego obradach ochoczo żywy brał udział i był jego najstarszym z wieku członkiem. Cesarz w ostatnim czasie, mianowicie po ustąpieniu księcia Bismarka, jakby ostentacyjnie okazywał sędziwemu feldmarszałkowi jak największe względy, razem z nim odbywał częste podróże, tak nie dawno, przed dwoma tygodniami zaledwie, bawił z nim w Lubece, zaprosił go na ojca chrzestnego najmłodszego swego syna.

Z śmiercią Moltkego znika z widowni jedna z owych historycznych postaci, które około budowy Prus i cesarstwa niemieckiego położyły wielkie zasługi.

* * *

O ostatnich chwilach Moltkego zgadzają się wszystkie doniesienia w następujących szczegółach: O godzinie trzy kwadr. na 10. zasnął d. 24. bm. Moltke bez dłuższych cierpień. Jak zwykle, do godziny 3. uczestniczył Moltke w posiedzeniu izby panów, przyszedł pieszo do domu, spożył objad z rodziną swego adjutanta, majora v. Moltke, i do herbaty zabawiał się rozmową. Po herbacie grał — jak zwykle — partję wista, przyczem skarżył się na cierpienia astmatyczne. Za radą swej siostrzenicy, pani Moltke, przeszedł marszałek do salonu, gdzie przysłuchiwał się produkcjom wokalnym. Po chwili przeszedł do swego pokoju. Adjutant, który towarzyszył mu na każdym kroku, zastał marszałka w postawie schylonej, siedzącego na sofie. Na pytanie, jak się czuje, nie mógł dać żadnej odpowiedzi. Przeniesiono marszałka na łóżko, gdzie skończył natychmiast. Według innej wersji, Moltke, podniesiony ze sofy, już nie żył.

Bezpośrednio przed zgonem, okazywał marszałek zupełną trzeźwość umysłu. Zajmował się tak ważnemi kwestjami, jak ufortyfikowanie Helgolandu. Moltke zamierzał w tych dniach udać się do Schlangenbad, lub do innego zakładu kąpielowego. W obec jednego z wyższych wojskowych miał się marszałek wyrazić, iż nie przeżyje tego lata.

Cesarz, na wiadomość o zgonie Moltkego, dał odpowiedź telegraficzną: „Jestem głęboko wzruszony. Straciłem całą armję. Powracam natychmiast.“

Gmachy, w których się mieszczą biura jeneralnego sztabu, parlament, izba panów itd. przyozdobione zostały żałobnemi flagami. Takież flagi powiewają na wielu domach prywatnych. Ceremonjał pogrzebowy pozostawiono do dyspozycji cesarskiej. Zmarły życzył sobie, by go pochowano jaknajskromniej w Kreisau, obok małżonki. Życzenie to wszakże nie wyklucza możliwości okazałego pogrzebu w Berlinie.

Zwłoki spoczywają na łożu śmiertelnem. Głowa oparta na skórzanej poduszce, ręce złożone na piersi. Obok łóżka, na stoliku nocnym stoi zegar wśród rozmaitych drobiazgów toaletowych. W środku skromnej komnaty, zwraca uwagę biurko marszałka o podartem suknie. Trzy krzesła, sofa, na której rozrzucone w nieładzie leżą pałasze, wreszcie umywalnia, umieszczona za parawanem, stanowią całe umeblowanie pokoju. Na ścianach, prócz lustra, znajduje się tylko portret zmarłej oddawna żony marszałka. U drzwi dwaj oficerowie jeneralnego sztabu tworzą straż honorową. Trumna dębowa spoczywa na sześciu lwich szponach złoconych. Na pokrywce widnieje rzeźba, przedstawiająca pochodnię płonącą i laurowy wieniec. Wnętrze trumny wysłane białym atłasem.

Na sobotniem posiedzeniu izby, wśród grobowej ciszy, wysłuchali członkowie parlamentu stojąc przemowy Levetzowa, poświęconej Moltkemu. Przemowę zakończyło następujące zdanie: „Czyny jego pozostaną i pamięć, którą czcicie przez powstanie, niech będzie błogosławioną i niech przetrwa wieki.“ Następnie przewodniczący, na znak żałoby, zamknął posiedzenie.

W sobotę, o godzinie 9. minut 45, przybyła cesarzowa do gmachu jeneralnego sztabu i złożyła wspaniały wieniec z róż na łożu zmarłego. Cesarzowa bawiła przez kwadrans u rodziny Moltkego.

Równocześnie przybył książę Meiningen. Ze wszystkich stron przysyłają wieńce i kwiaty.

W sobotę, o godzinie 5. popołudniu, przybył cesarz Wilhelm, oczekiwany na dworcu przez Capriviego. Cesarz wprost z dworca udał się do mieszkania Moltkego.

W dniu pogrzebu będzie giełda zamknięta. Teatra królewskie zostały już w sobotę zamknięte.

* * *

Cała prasa niemiecka w długich artykułach żegna wielkiego wodza.

Reichsanzeiger zauważa, iż Moltke podobnie jak cesarz Wilheim zmarł w 91 r. z. Przypomina dalej owo pismo, że cesarz Wilhelm I. przy sposobności 90ej rocznicy urodzin Moltkego d. 26. października 1890, wystosował doń następujące pismo: „Dziękuję panu za wszystko, co uczyniłeś dla podniesienia mego domu, a tem samem dla wielkości naszej ojczyzny. Czczę w panu nie tylko wodza pruskiego, który naszej armji dał laury i niepokonaną siłę, lecz także jako współzałożyciela naszego niemieckiego państwa!“

Konserwatywna i liberalna prasa niemiecka przyłącza się do tego entuzjastycznego tonu. *National Ztg.* porównuje Moltkego z cesarzem Wilhelmem i powiada: „Byli to dwaj najszczęśliwsi i najwięksi mężowie, którzy nigdy nie przegrali ani w jednej bitwie, i którzy nie znali wyższych celów, nad dobro ogólne.“

Post pisze: „Doznaliśmy straty niepowetowanej, ale, bolejąc, nie popadamy w rozpacz. Radość wrogów z powodu tej straty nie pozbawia nas otuchy, a tych, którzy sądzą, że tryumfowaliśmy nadaremnie, spotka rozczarowanie. Moltke umarł, ale w wojsku niemieckiem, u niemieckiego ludu żyje niespożyta siła.“

„Od czasów marszałka „Vorwärts“ — czytamy w *Vossische Ztg.* — żaden wódz nie był tak popularny w Niemczech, ten najbardziej zwycięski wódz, któremu nawet wrogowie nie mogli odmówić czci i szacunku.“

Freisinnige Ztg. czyni aluzję do Bismarka, podnosząc, że Moltkemu nigdy na myśl nawet nie przyszło, na podstawie zasług przeszłości uzurpować sobie w obec korony i narodu prawo do dożywotniej władzy.

Pisma francuskie, notując śmierć Moltkego, wyrażają się o nim z czcią i szacunkiem.

Paris interwiewowało w tej sprawie kilka powag wojskowych francuskich i podaje swym czytelnikom plon tego interwiewu.

Mac-Mahona miała wiadomość o zgonie Moltkego mocno poruszyć. Wstrzymał się jednak od sądu z przyczyn, łatwych do zrozumienia.

Canrobert, na wiadomość o zgonie niemieckiego wodza, powiedział: „Był to straszny nieprzyjaciel; miał wiele zdolności i wiele szczęścia!“

Moltke o Polsce.

W chwili, gdy całe Niemcy, okryte żałobą stoją u otwartej mogiły marszałka polnego Moltkego, jednego z twórców zjednoczonej ojczyzny, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że przed laty sześćdziesięciu Moltke zajmował się Polską i napisał artykuł, streszczający jego na ojczyznę naszą poglądy. Ocenił tę pracę doskonale p. J. Łoziński, to też korzystając z łaskawego upoważnienia, podajemy poniżej zdanie jego o artykule Moltkego:

Rozprawa feldmarszałka Moltke „O Polsce (*Ueber Polen*)“, ogłoszona drukiem w r. 1832, ponownie zaś w czasopiśmie ilustrowanem „*Vom Fels zum Meer*“ przez Gustawa Karpelesa, wywarła, jak redakcja tegoż pisma twierdzi, ogromne wrażenie. Wydawca dołączył do tej rozprawy słowo wstępne, wyjaśniające pochodzenie jej, a oraz nacechowane entuzjastycznym pietyzmem dla sędziwego autora tej rozprawy, uwielbianego wśród narodu niemieckiego, jenialnego planisty tylu zwycięskich wypraw wojennych, szczęśliwego w nich wodza, jednego z twórców dzisiejszej wielkości Niemiec. Entuzjazm ów i pietyzm zamroczyły krytyczny wzrok wydawcy, który, jak sam o sobie twierdzi, dokładnie zna stosunki polskie dawne i obecne, widząc przeto osobę autora w promiennych sławy barwach, przenosi owe promienie na młodociany jego utwór literacki, nie dostrzegając cieniów, jakie ową jasność ciężarnemi chmurami powlekają.

Takie ocenienie pracy literackiej sławnego męża jest może ze stanowiska niemieckiego słusznem i dającem się usprawiedliwić, bezstronny wszakże sąd badacza dziejów nie może i nie powinien unosić się w sferę ideałów narodowych, musi on trzeźwo, rozważnie, bez zachwytów, ściśle przedmiotowo rzecz rozpatrzyć i na takiej podstawie przedstawić istotną wartość pracy literackiej, już z tego powodu niezmiernie ważnej, że ją podjął mąż w dziejach świata sławny, że z tego już powodu praca ta, lubo w młodzieńczym wieku dokonana, musiała zrobić wielkie wrażenie i nadać może mylne znaczenie sprawie polskiej, do dzisiejszej chwili zajmującej baczną uwagę powszechną.

Nie mam wcale zamiaru głęboko zapuszczać sondę krytyczną w ów utwór, gdybym to chciał uczynić, musiałbym napisać rozprawę równych rozmiarów, lub nawet obszerniejszą: niechaj silniejsze pióro i głębsza wiedza oceni tę pracę bezstronnie i na silnych podstawach, moim zamiarem jest uczynić tylko wzmiankę, zwrócić na nią uwagę.

Znajomości przedmiotu, o którym autor mówi, nie można mu odmówić, lubo ona jest tylko teoretyczną, czerpaną prawie wyłącznie ze źródeł obcych, jak Rulhière, Coyer, Mably, Rousseau, Jekel, Greveniz, Malte-Brun, Dohm, Segur, de Pradt, z polskich zaś prawie tylko tych, którzy po francusku pisali, jak Chodźko, Ogiński. W wywodach przeto autora czuć się daje brak dotkliwy zasady: „*audiatur et altera pars*“, czyli głosu polskiego w tej sprawie. Stan Polski społeczny, administracyjny, polityczny, ogólnodziejowy, reformacyjny, religijny i t. d. zaledwo naznaczony i to w takich barwach, iżby z nich konieczność upadku i rozbioru Polski wypłynąć mogła. Zachwalona przez p. Karpelesa, życzliwość autora dla Polaków ogranicza się na krokodylich łzach i sentymentach, wylewanych dosyć obficie nad anarchią tego państwa, której zaradzić mogły tylko tak ucywilizowane i silnie zorganizowane monarchje, jakiemi były podówczas trzy rozbiorcze państwa. Autor przyznaje wprawdzie, że w Polsce duch reformy, naprawy skołatanej burzą wszechwładztwa możnej szlachty, wiał z dawna, a najsilniej wyraził się w konstytucji Trzeciego Maja; wszelako odważa się twierdzić, że zapędy te reformistyczne hamowane były na pożytek Polski przez ościenne państwa, iż nie podobna pojmować Polski bez Prus, a Prus bez Polski, że konstytucja Trzeciego Maja, gdyby była nawet weszła w wykonanie, nie zdołałaby była podźwignąć z głębokiego upadku organizmu państwowego, że przeto rozbiór Polski omdlałej był aktem konieczności dziejowej. W całej tej rozprawie, w całym tym obrazie, zaledwie naszkicowanym, przebija się wyraźna tendencja usprawiedliwienia rozbiorów, określenia stanu Polski w najczarniejszych barwach, pomijania milczeniem intryg, gwałtów i machinacyj dworów ościennych, rozmyślnie szerzących demoralizację i anarchję, a przysłaniających nawet siłą brutalną wszelkie porywy szlachetne, dążące do reformy i zbudowania silnej organizacji państwowej. Trzecią niemal część swej pracy poświęca autor stosunkom agrarnym w czasie upadku Polski i zbawiennym według jego przekonania skutkom, jakie dla nich w skutek podziału Polski wynikły. Szczególnym zachwytem unosi się nad działaniem w tym względzie Prus. Nie wątpi, iż żywotność narodowości polskiej ulegnie w końcu silnie zorganizowanym prądom i dążeniom assimilującym, szczególnie Prus i zdaje się nie wierzyć, jakoby odbudowanie Polski kiedykolwiek mogło być możliwem.

Oto w słabym zarysie treść i dążenie pisma, które z takiem uniesieniem wydawca, rzekomo znający dokładnie stosunki polskie, czytelnikom swoim poleca, oto życzliwość dla Polski i Polaków, którą ów wydawca rzewnie podnosi. Pietyzmu wydawcy dla wsławionego wojennymi czynami autora nie bierzemy za złe, ów to pietyzm całego narodu niemieckiego dla niego sprawił zapewne, że ogłoszenie ponowne tego młodzieńczego, a tak zaprawdę jednostronnego utworu, wywołało, jak redakcja czasopisma twierdzi, ogromne wrażenie. Czytelnicy niemieccy, nie znający nawet powierzchownie przedmiotu, a traktujący go na podstawie szowinizmu narodowego, owem wrażeniem solidaryzują się z zdaniem o Polsce dostojnego autora, zdaniem jednostronnem, wręcz nieprzyjaznem dla narodu polskiego, apoteozującem niemal mord polityczny.

Niechaj krytyka bezstronna a umiejętna, oparta na silnych podstawach, wykaże strony dodatnie, jeżeli je znajdzie, i ujemne, które niezawodnie przeważą, tego pisma, nakreślonego „*pour le roi de Prusse*“, — my niem tak, jak wydawca, zachwycać się nie możemy i stawiamy je w rzędzie pamfletów, jakie imię Polski jadem i kałem obryzgiwały. Wdzięczność winniśmy wydawcy chyba za to, że wygrzebał z zapomnienia głos o Polsce znakomitego w dziejach świata męża, który wszakże nie posunął ludzkości bliżej ku owym ideałom, do których ona, mimo dzisiejszej przewagi militarnej, stale i wytrwale dąży.

Kraj. komisja dla spraw przemysł.

Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, jako przewodniczący krajowej komisji dla spraw przemysłowych, zwołał posiedzenie tejże komisji na poniedziałek dnia 4. maja b. r. Posiedzenie odbędzie się w sali radnej Wydziału krajowego, w gmachu sejmowym, początek o godzinie 5. po południu. Na porządku dziennym są:

a) Sprawozdanie z czynności biura i sekcji administracyjnej w czasie od ostatniego posiedzenia komisji pełnej, sprawozdawca p. Romanowicz.

b) Preliminarz wydatków ze skarbu krajowego na cele przemysłowe na rok 1892; sprawozdawcy pp.: Franke, Nawratil, Romanowicz, Wierzbicki i Zacharjewicz.

c) Memorjały do rządu w sprawie zasiłków ze skarbu państwa na rok 1892 na cele przemysłowe w Galicji; sprawozdawcy pp.: Franke i Wierzbicki.

d) Odpowiedź rządu na uchwałę sejmową, powziętą w skutek wniosku posła Michalskiego w sprawie liwerunku artykułów przemysłowych i biur rządowych; sprawozdawca p. Romanowicz.

e) Organizacja warstatu naukowego dla wyrobów z drzewa spółki huculskiej w Kołomyi; sprawozdawca p. Wierzbicki.

f) Budowa domu na umieszczenie szkoły koronkarskiej w Zakopanem; sprawozdawca p. Wierzbicki.

g) Podania o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego; sprawozdawca dr. Alfred Zgórski.

h) Podania o stypendja przemysłowe; sprawozdawca p. Romanowicz.

i) Wnioski członków komisji.

Trzeci Maja.

Dziś już nie ulega żadnej wątpliwości, że stolica kraju, Lwów, stanie się dnia 3. maja głównym punktem całej uroczystości, że obchód wypadnie tu najświetniej, najwspanialej. To też z różnych stron kraju dochodzą nas wiadomości, że wiele osób z prowincji wybiera się na ten dzień do Lwowa — możliwe więc jest bardzo, że jakkolwiek nie tych rozmiarów zjazd, jak był na pogrzeb Mickiewicza do Krakowa, to jednak będzie we Lwowie na tę uroczystość bardzo liczny. Na dwie okoliczności powinien komitet lokalny wobec tego zwrócić uwagę. Najpierw należałoby się porozumieć z właścicielami tutejszych zajazdów i hoteli, by na ten czas nie podnosili cen zwykłych, a nawet, jeżeli to możliwe, poczynili stosowne ułatwienia. Powtóre powinien się komitet rozpatrzeć i jeżeliby większej liczby gości należało się spodziewać, postarać się u zarządów kolejowych o stosowne zniżki dla przybywających na obchód, w miarę potrzeby zaś nawet o osobne pociągi spacerowe.

* * *

Sobotnie posiedzenie komitetu lokalnego przyjęło do wiadomości sprawozdania: komisji finansowej, której referent p. Syroczyński, skonstatował dość pomyślny przypuszczalnie wynik finansowy i w myśl wniosku uchwalono ściągnąć do dnia 30. kwietnia wszystkie arkusze składkowe. Referent komisji odczytowej p. dr. Małachowski, przedstawił zebranym program następujący:

Zebrania uroczyste mieć będą miejsce w dniu 3. Maja o 12-tej w południe: Sala ratuszowa, zagai ks. Adam Sapieha, lub w jego zastępstwie p. dr. Rybicki, wiersz Kornela Ujejskiego, wygłosi artysta teatru lwowskiego p. Wł. Woleński, dalej chór mięszany „Lutni“, „Echa“ i towarzystwa muzycznego. Sala „Sokoła“: Zagai p. Leoncjusz Wybranowski, odczyt pana Szczepanowskiego, wiersz, który z artystów, chór damski i mięszany, utwory z zeszłego wieku. Sala Kasyna: Zagai p. Apolinary Stokowski; odczyt, p. dr. Ostrożyński; wiersz, kantata, p. St. Niewiadomskiego pod kierunkiem p. Wilhelma Czerwińskiego. Sala „Skały“ specjalnie dla włościan: Zagai ks. Stopczyński, odczyt pan Romanowicz Tadeusz. (Stowarzyszenie „Gwiazdy“ i wiele innych stowarzyszeń urządzają uroczysty wieczór w sobotę 2. maja).

Włościanie przyjęci będą w „Skale“, skąd ruszą do kościoła i cerkwi św. Jura; następnie pochód uroczysty na kopiec; obiad w „Skale,“ gdzie też będzie odczyt i produkcje wokalne z pieśni narodowych. Po południu odbędzie się pochód włościan ze „Skały“ na kopiec, skąd ruszą następnie prosto na zamek.

Referent tej komisji hr. Borkowski, który jest oraz referentem komisji adresowej, zdał sprawę, że w obu salach: ratuszowej i Sokoła pomieści się około 1200 osób; kasyno miejskie zarezerwowało salę dla swych członków, zaś „Skała“ dla włościan.

P. Janowski wyjaśnił, że dokorowaną będzie ulica 3. Maja i rynek (znane ze sprawozdań poprzednich).

Dłuższą dyskusję wywołał referat p. Rewakowicza z komisji pochodowej. Projekt przedstawiony wygląda rzeczywiście imponująco. I tak: o godzinie pół do 9. rano zebrane w rynku i lokalnościach ratuszowych grupy pojedyncze, a o 9. honoracjory, ruszą w następującym porządku: Pluton straży ogniowej, Kapela drohowyska, „Skała“ i „Gwiazda“ ze sztandarami, robotnicy nie należący do stowarzyszeń, rzemieślnicy żydowscy, młodzież handlowa, szkoły średnie, akademicy, technicy, dublańczycy, szkoła leśna, weterynarji, Koło literacko-artystyczne, Ossolineum, scena i fundacja skarbkowska, politechniczne towarzystwo, inżynierzy, lekarze, farmaceuci, adwokaci, notarjusze, „Sokoły“ w mundurach, weterani z roku 1831, 1848 i 1863, stowarzyszenia kobiece, nauczycielstwo, stowarzyszenia żydowskie, zbór izraelicki, I-ba handlowa i przemysłowa, władze autonomiczne, posłowie sejmu, Wydział krajowy, Rada miejska, komitet obchodowy, muzyka „Harmonji“, zakłady finansowe, korporacje ze sztandarami, gremia kupieckie i inne stowarzyszenia i grupy, jakie się jeszcze zgłoszą. Pochód zakończy drugi pluton straży. Pochód ten pójdzie z rynku placem św. Ducha, ul. Jagiellońską, Trzeciego Maja, gdzie muzyka „Harmonji“ grać będzie, a dalej ul. Ossolińskich, Kopernika, placem Marjackim ku katedrze.

Około pół do 12-tej, gdy pochód po nabożeństwie zbliży się do rynku, zabrzmi z wieży ratuszowej hejnał.

Popołudniu pochód na kopiec, poczem przed zmrokiem już z powrotem z kopca, pochód się rozwiąże.

Zarządzono organizację straży obywatelskiej, która jak się okazuje, wyda dobry rezultat. Z przyjemnością także należy podnieść, że robotnicy wszystkich odcieni i przekonań wezmą udział czynny w obchodzie uroczystym i delegaci ich będą również czuwać nad wzorowem utrzymaniem porządku.

Straż obywatelska odznaczać się będzie kokardą o barwach miasta.

Do traktowania z władzami przeznaczono pp. Zacharjewicza, Czajkowskiego, Rewakowicza, Niemczynowskiego, Walichiewicza, Schayera, Mi[illegible]

Do programu pierwotnego dodano jeszcze, aby prócz pobudki po ulicach miasta, urządzono pobudkę z wieży trąbkami o 6. rano.

W obec przyjęcia wymienionych punktów pojedynczych komisyj, stanowią one same przez się program ogólny na dzień 3. Maja.

KRONIKA.

Nekrologja. Leopoldyna z Marińskich Gersch, wdowa po komisarzu obwodowym, zmarła we Lwowie w 42 r. życia. — Jan Adamowski, starszy inspektor głównej fabryki tytoniu w Winnikach, zmarł tamże w 72 roku życia. — Seweryna Kurowska zmarła w Krakowie w 51 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (28.): Witalisa. Wschód słońca o godzinie 4. minut 54, zachód o godzinie 7. minut 2.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbył się d. 25. bm. ślub panny [illegible] Resch, córki śp. Karola i Karoliny z Zollów, z p. Franciszkiem Doliwa Maryewskim, i. m. Podgórza [illegible] zawiadującym tamtejszemi młynami parowymi.

52)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

Gdy dano znak do wznowienia igrzysk, utworzyli masztalerze i bywalcy cyrkowi szpaler, podniosła się zasłona i przywitana burzą oklasków, zasypana formalnym gradem bukiecików fjołków, wjechała signora Lola na „Tiperarym“ na arenę.

„Tiperary“ dumnie podniósł głowę, parskał nozdrzami, wykonał kilka pełnych godności dygów.

Patrząc nań, można było sądzić, że wie dobrze o swej piękności, i że w równej części, jak jeźdźczyni, dla siebie przyjmuje oklaski publiczności; ona zaś lekko przeginając się górną częścią ciała to w lewo to w prawo, wyrażała swą wdzięczność czarującym uśmiechem.

W chwilę potem chwyciła silniej za cugle i odtąd cała kilkutysięczna publiczność zdawała się dla niej nie istnieć.

Rozpoczęła się produkcja, wymagająca całego skupienia uwagi ze strony artystki.

Sute żniwo oklasków było jej nagrodą.

Artystkę wywoływano bez końca i podano jej w maneżu niezliczoną ilość wieńców i bukietów.

Kłaniała się co chwila na wszystkie strony i nikt nie zauważył, jak osobliwe spojrzenie padło z jej oczu w stronę loży, zajętej przez Alicję i Hektora.

Spostrzegła naprzód tylko hrabiego i zdało jej się, że nagle głaz ciężki przytłoczył jej piersi, gdy obok Hektora ujrzała także miłą twarzyczkę Alicji.

Poznała ona jednak także drugą twarz wśród tłumu, twarz *abbégo* Frossa, który właśnie w chwili, gdy ona po raz ostatni cyrk opuszczała, przechylił się mocno nad barjerą drugiego rzędu i zatapiał spojrzenie w dolną lożę.

Abbé miał twarz tak okropnie wykrzywioną przerażeniem, że Leonia zadrżała.

Czyż to przerażenie odnosiło się do niej?

W garderobie odetchnęła ciężko, zmieniając suknię amazonki na kostjum dżokejski. Za pół godziny miała wystąpić po raz drugi konno, chociaż jednak nie wiele jej pozostawało już czasu, wsparła się zamyślona o komódkę i przysłoniła prawą ręką oczy.

Mimowoli opadło ją uczucie nieopisanego wzburzenia i trwogi, wśród której myśli z szybkością błyskawicy, niepochwytne przesuwały się przez rozpaloną głowę.

Nie była przygotowaną na to, iż obaczy pomiędzy gośćmi hrabiego Hektora z narzeczoną i *abbégo* Frossa.

Nagle obok trwogi powstał w niej i wstyd także na myśl, że wobec tych osób, jak niewolnica najemna, wykonywać musiała produkcje, że narzeczona Hektora miała widzieć i słyszeć, jak wznoszono na cześć jej okrzyki, ponieważ była ładna i umiała dobrze skakać.

Myśląc o tem, zamyślała zrazu pod pretekstem niedyspozycji prosić publiczność o zwolnienie jej od dalszych produkcyj; zamiar ten jednak nie przetrwał dłużej nad chwilę.

— Co to ciebie obchodzi — szepnęła podnosząc dumnie głowę — co ci ludzie myślą i mówią. Nikt nie może mi uczynić żadnego zarzutu. Cześć moja nie ma dotąd żadnej na sobie plamy.

Spojrzała do lustra i spostrzegłszy, że z pod cienkiej warstwy szminki przebijała bladość, opudrowała twarz mocniej, aby zetrzeć ślady wzruszenia.

Potem uśmiechnęła się do swego obrazu w zwierciedle kokieteryjnie i z gracją, jak gdyby tysiące serc męskich jednem spojrzeniem chciała oczarować, następnie zaś zawołała garderobiankę, która już od chwili niecierpliwem pukaniem do drzwi dawała znać o sobie.

Przy pomocy garderobianki opadła ciężka zasłona z postaci Leoni, gdy znak dano, że już jej oczekują, wypadła artystka w pstrej szacie dżokeja ściśle przylegającej do jej kształtów, odsłaniając je raczej, niż zasłaniając.

Z pozłacanym rajtpajczem w ręku zeszła do przedsionku, gdzie już stał ognisty rumak, na którego gładkim grzbiecie miały nóżki Leoni przez dziesięć minut jedyny mieć punkt oparcia.

Powitano ją w ten sam entuzjastyczny sposób, co przedtem, deszczem bukiecików, a muzyka zawrzała formalną orgją dźwięków, gdy artystka nieruchomo, jak posąg, stojąc na grzbiecie konia, pędziła w dzikim galopie po arenie.

Oklaski, okrzyki, wreszcie ta muzyka nieokreślona, wszystko wprawiło jej krew w żywsze tempo, a przecie nie ośmieliła się popatrzeć do loży, gdzie zauważyła była znajome twarze.

Ale teraz pomknęły w końcu i tam tej spojrzenia, aby odwrócić się natychmiast ku lukom, przez które w zuchwałem saltomortale miała przeskoczyć.

Uczuła, że prawa jej stopa usunęła się ze grzbietu konia, w czas jednak jeszcze przechyliła się na przeciwną stronę i tym sposobem uniknęła wypadku.

Postanowiła wówczas nie patrzeć więcej ku wiadomej loży, chociaż magnetyczna jakaś siła ciągnęła tam jej spojrzenia.

— Jeszcze tylko parę minut — szepnęła sobie — a znowu nie będzie cię w cyrku.

Usta jej rozwarły się jakby do dziękczynnej modlitwy, gdy wreszcie zatrzymano konia i poczęto czynić przygotowania do ostatniej produkcji, do tz. „brania mostów.“ W tym celu ustawia się z każdej strony maneżu po dwie wąskie deski na wysokich żelaznych podstawach. Koń ma przebiedz pod temi deskami, jeźdźczyni zaś winna przeskoczyć je i dobrze obliczonym susem wpaść na grzbiet, gdy rumak z pod mostu wybiegnie.

Oczywista, im szybszy bieg konia, musi być skok jeźdźczyni szybszy. Z tą zaś szybkością wzrasta również niebezpieczeństwo, które przy „braniu mostów“ jest zawsze bardzo znaczne.

Leonia po raz pierwszy przyjęła tę produkcję do swego programu, a wykonanie było tak świetne, że publiczność przez chwil kilka biła brawo, jak szalona.

Koń pędził coraz szybciej.

W przelocie rzuciła Leonia spojrzenie ku loży, znajdującej się tuż nad nowym mostem.

Nagle uczuła, jak niepohamowane wzruszenie ściska jej serce, jak mgła zasłoniła jej oczy. Teraz musi zeskoczyć, aby dostać się przez deski... Wtem czuje, jak nogi jej zawadziły o deski, jak przednia część ciała z niesłychaną gwałtownością przegina się, jak cała w końcu pada tuż za ubiegłym już rumakiem w piasek...

W tejże chwili opuściła ją świadomość: nie słyszała, nie widziała nic więcej.

W chwili, gdy zdarzył się nieszczęśliwy ten wypadek, zerwał się Hektor, który śledził Leonię, w ciągu ostatnich minut szeroko rozwartemi oczyma, zdradzającemi przerażenie, i opuściwszy lożę, pobiegł wprost do maneżu. Gdy tu przybył, niesiono właśnie Leonię, nie dającą żadnych znaków życia.

Równocześnie rozległ się dziki krzyk w jednej z lóż i młoda Amerykanka padła nieprzytomna w objęcia ojca.

Powstał tumult.

Wiele innych także kobiet zemdlało, nie zwrócił więc niczyjej na siebie uwagi krzyk pana Stephensona o pomoc.

Przechylił się nad córką, potem powstał i zwrócił się wstecz, wołając, by mu dopomożono omdlałą przenieść do powozu.

Mało kto go słyszał, patrzano bowiem, jak służba cyrkowa wynosiła Leonię z maneżu. Za orszakiem postępował hr. Hektor.

Jeden tylko z widzów, nie bacząc na nic, osłupiałym wzrokiem przyglądał się ciągle Stephensonowi, który, jak szalony, wołał bez ustanku o pomoc. Był to *abbé* Fross.

Nie poruszył on jednak ani ręką ani nogą, by pójść za wezwaniem Amerykanina; zdawać się mogło że popadł w katalepsję, że cała jego nić życiowa skupiła się w oczach, któremi, jak sztyletami, usiłował przeszyć Stephensona.

Leonię złożono na sofie w przedsionku maneżu; otoczył ją cały tłum gości, ze wzruszeniem patrząc na tę, o której sądzili, że już więcej nie powstanie.

Nagle ujrzano jeźdźca Figara, który z okrzykiem: „lekarza, lekarza!“ przeciskał się przez ciżbę.

Podniósł on głowę artystki, obejrzał plecy i smutnie skinął głową.

W chwili, gdy zjawił się wreszcie lekarz, rozwarła Leonia oczy, a zanim upłynęło jeszcze chwil kilka, odzyskała zupełnie świadomość i zorjentowała się w sytuacji.

Z uśmiechem na ustach próbowała, czy zdoła się ruszyć, podczas gdy służba cyrkowa zajęta była stosownie do rozkazu lekarza usunięciem niepotrzebnych widzów.

Lekarz pomógł artystce podnieść się i zapytał, gdzie ból czuje najsilniejszy.

— Nigdzie — odparła. — Szumi mi tylko okropnie w głowie.

Podano Leoni szklankę wody; wypiła ją chciwie.

Potem zwróciła się do lekarza.

— Jestem osłabiona — rzekła — czuję jakby rozbicie we wszystkich członkach, ale mam już dość siły, aby pójść. Nic mi się nie stało, panowie, chwileczkę cierpliwości!

Wśród tego zjawił się także dyrektor i ujrzawszy Leonię znowu na nogach, serdecznemi słowy wyraził swe ubolewanie z powodu wypadku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pogrzeb ś. p. księżniczki Heleny Sanguszkówny. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do będącego w pobliżu kościoła OO. Reformatów odbyło się dnia 25. bm. o godzinie 9. rano. Aktu tego dokonał ks. kanonik Wojciechowski, wikarjusz kościoła N. Marji Panny, w otoczeniu duchowieństwa, rodziny zebranej i ogromnego zastępu uczestników, którymi zapełnione były sąsiednie ulice. Po wprowadzeniu zwłok do kościoła, dokąd trumnę nieśli włościanie, złożono ją na katafalku, rzęsiście oświetlonym i rozpoczęło się żałobne nabożeństwo, które celebrowali OO. Reformaci, a kondnkt żałobny w otoczeniu licznego kleru, odprawił ks. kardynał Dunajewski.

W czasie nabożeństwa nienstannie odbywały się msze św, przy wszystkich ołtarzach. Przed godz. 11 wyruszył orszak żałobny z kościoła na dworzec kolei, a teraz prowadził go ks. Józef Franczak, proboszcz z Wierzchosławic, należących do klucza tarnowskiego wraz z licznem duchowieństwem.

W tłumnym pochodzie reprezentowane były rodziny Potockich, Zamoyskich, Branickich, Tarnowskich, Mycielskich, Popielów, Michałowskich, Wodzickich, Morawskich, Dębickich, Rogalińskich, Fedorowiczów, Wysockich, Wielopolskich, Szembeków, Dobrzańskich, Szeptyckich, Pusłowskich, Roztworowskich, Potulickich, Sobańskich, Pruszyńskich, Lipkowskich, Hussarzewskich, Lewieckich itd.

Długi pochód pogrzebowy przeszedł ulicą Sławkowską, wzdłuż plantacyj ku ulicy Lubicz i ulicą Pawią doszedł do magazynów dworca kolei, gdzie w przygotowanym i kirem okrytym wagonie złożono trumnę przy spiewach żałobnych.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia posunął Józefa Galetha, stałego nauczyciela zawodowej szkoły w Zakopanem z X. do IX. klasy rangi, a zamianował Wincentego Regieca, stałym nauczycielem zawodowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze urzędnika państwowego w XI. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Wrońskiego, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Bochni, Magdalenę Stańkowską, stałą nauczycielką kierującą 3-klasowej szkoły żeńskiej w Andrychowie.

W archidyecezji lwowskiej obrz. łac., kanoniczną instytucję na probostwo w Powitnie otrzymał ks. Grzegorz Palczyński, katecheta szkół ludowych w Stanisławowie. Administratorem w Toporowie mianowany ks. Józef Tymoczka w Konkolnikach. Posadę kapelana w zakładzie drohowyskim objął ks. Antoni Lang (senior), wikarjusz u św. Anny, w jego miejsce przeznaczony O. Karol Olbrycht, zakonu OO. Franciszkanów. Ks. Jan Peters uwolniony z administracji w Toporowie, zamierza poświęcić się misji w południowej Ameryce.

Pielgrzymka do Ziemi świętej. Aranżerowie tej pielgrzymki otrzymali następujący telegram z Buda-Pesztu: Okręt z Fiumy do Jaffy odpływa raz na miesiąc, w dniu 7. maja i w dniu 4. czerwca. Musicie więc z Cieszyna wyjechać już dnia 5. maja, ażeby mieć połączenie.

Wobec tego więc ogłasza *Pszczółka ilustrowana* że termin wyjazdu do Ziemi świętej, pozostaje ten sam co dawniej, przypada mianowicie na dzień 4. maja.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura wczoraj była + 7·0°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 4·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodniej strony, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie około + 8·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza podniesie się do 80 prc.; opad: deszcz chwilami.

Wychodźctwo. Dnia 25. bm. zatrzymano dwóch wychodźców do Ameryki, z powiatu Liskiego, jednego z powodu braku paszportu i dostatecznych funduszów na drogę, drugiego za przekroczenie ustawy wojskowej.

Wiarołomstwo męża — jak donosi czerniowiecka *Gaz. Pol.* — było przyczyną samobójczego zamachu żony. We wsi Tereblestie, młoda, dziewiętnastoletnia włościanka, żona Henryka Lepsch, przekonawszy się, że jest przez męża zdradzaną, wskoczyła 23. b. m. do studni w zamiarze samobójczym. Na szczęście, ktoś spostrzegł wypadek i wydobyto zrozpaczoną kobiecinę jeszcze żywą.

Wilki. Czerniowiecka *Gaz. Pol.* donosi: W Dubowcach, przed trzema dniami, widziano dwa wilki, które biegły czas jakiś za jadącą furą dworską.

Z austr. Nowosielicy telegrafowano, iż we czwartek pojawiły się dwa wilki pod siołem Lehuczeny; jeden z drapieżców rzucił się na przechodzącego włościanina i ukąsił go. Byłaby to już zatem 37. z kolei ofiara wilków.

W Curycach napadu wścieklizny dostała krowa pewnego wieśniaka. Weterynarze pp. Nedwed i Szmul, stwierdziwszy wściekliznę, polecili zabić zwierzę.

Starostwo czerniowieckie wzywa do składek, celem ulżenia nędzy w rodzinach osób, pokąsanych w Sadagórze przez wilka. Dotychczas zebrano 462 zł.

„Praca kobiet.“ Walne zgromadzenie tego wielce pożytecznego stowarzyszenia odbyło się w niedzielę przy udziale 20 pań. Ze sprawozdania wydziału dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy obecnie 66 członków, że w roku ubiegłym dawało naukę szycia ręcznego 102 uczennicom, na maszynie 6, robót ozdobnych, kroju bielizny 7, wiązania frenzli 15, naukę książkową w dwóch oddziałach 127 dziewczętom. Z bibljoteki stow. wypożyczono w ciągu roku uczennicom i członkom 423 dzieł. Dochodu miało stow. w r. z. 5538 zł. 69 ct., na co się złożyły głównie: opłaty od uczenia 511 zł. 12 ct., wkładki członków 288, subwencja ministerstwa 500, subwencja Wydziału kraj. 700, subwencja kasy oszczędności 300, dochód z rautu 893. Wydatki wynosiły 5533 zł. 48 ct., z czego jednak potrącić należy 2398 zł. ulokowanych w zakładach finansowych. Między wydatkami największą rubrykę przedstawia najem lokalu 1462 zł., administracja 522 zł., a resztę około 1000 zł. wydano na płace nauczycielek i potrzeby szkolne. Fundusze Tow. wzrosły o 527 zł. Czysty majątek wynosi 1811 zł. 11 ct, a kapitał żelazny (fundusz Niezabitowskiej) 995 zł.

Po przyjęciu sprawozdania przystąpiono do wyboru wydziału. Wybrane zostały ponownie panie: Marchwicka, Kosińska, Niedziałkowska, Romanowiczówna, Teodorowiczówna, Pillichowa, Wechslerowa, Godlewska, Szemelowska i Zacharjasiewiczowa; nowowybrane do wydziału: księżna Ponińska, panie Thulie, Moszyńska, Linkowa i Michalska.

Walne zgromadzenie Czytelni dla kobiet odbyło się w ubiegłą sobotę. Sprawozdanie kasowe odczytane przez skarbniczkę p. Wolską, wykazało zadawalający stan funduszów Czytelni, a sprawozdanie bibljotekarki p. Lewickiej, stwierdziło wzrastającą wśród członków chęć i zamiłowanie do czytania. Wybory zakończyły posiedzenie. Przewodniczącą obrana została ponownie przez aklamację p. Wechslerowa, zastępczynią p. Pelagja Gostyńska, do wydziału pp.: Aleksandrowiczówna, Bieńkowska, Czarnikowa, Dąbczewska, Kędzierska, Łuczkiewiczówna, Mańkowska, Sedlaczkówna, Ramułtowa i Ulidowiczowa.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Zoll, członek izby panów, wyjechał do Wiednia na posiedzenie komisji w sprawie reformy studjów prawniczych.

Nekrologja. Leopold baron Heydel, przeżywszy lat 80, zmarł d. 23. bm. w Kołomyi. — W Serajewie zmarł Jan Hölzl, Galicjanin, radca rachunkowy rządu bośniackiego, w 42 r. życia.

Z życia towarzyskiego. W Trawniku w Bośnji odbył się d. 11. bm. ślub p. Tad. Grabiańskiego, radcy sądowego, b. adjunkta stanisławowskiego sądu obwodowego, z Antoniną Bardaszówną, córką p. Michała Bardasza, byłego aptekarza w Żydaczowie.

Policja wezwała wczoraj p. Apolinarego Stokowskiego do przedłożenia dokładnego programu uroczystości 100-letniej rocznicy 3. maja, a to najpóźniej do środy.

Z „Koła literackiego“. P. Stanisław Pepłowski złożył godność sekretarza „Koła“.

Z niedzieli. Nareszcie wczoraj powietrze się nieco ociepliło, chociaż nie jest to aura prawdziwie wiosenna. Deszczowe chmury, pokrywające przez cały dzień widokrąg, zatrzymały znaczną część mieszkańców w murach miasta, inni używali przechadzki na Wysokim Zamku lub w parku Kilińskiego.

Wały hetmańskie były również bardzo ożywione, tutaj bowiem spacerowali liczni wyznawcy tałmudu. Zasklepiona Pełtew nie przeszkadza im już w żargonowem gruchaniu na wygodnych ławkach.

W Ogrodzie miejskim nastąpiło wczoraj otwarcie restauracji, przy dźwiękach muzyki 30. pp. pod kierownictwem p. Rolla. Orkiestra wykonała najnowsze marsze i wyjątki z ulubionych operetek, cieszących się wielkiem powodzeniem w stolicy naddunajskiej. Gdyby to otwarcie restauracji, spowodowało zmianę w temperaturze, w takim razie p. Rudolf zasłużyłby się dobrze publiczności lwowskiej.

Na wydziale inżynierji lwowskiej politechniki, zdał p. Konstanty Edward Biernacki, rodem z Warszawy, drugi państwowy egzamin ze znakomitem uzdolnieniem.

Ważna wiadomość! Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, na mocy którego, od dnia 1. maja będzie można w erarjalnych urzędach pocztowych nabywać bilety jazdy na wszystkie linje kolejowe, posiadające taryfę strefową.

(*m*) **Ze zgromadzeń.** Wczoraj o godz. 4. popoł. edbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków zreformowanego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców, i młodzieży handlowej. Przewodniczył p. Markiewicz.

Sprawozdanie dyrektora za rok ubiegły wypadło bardzo pomyślnie. Po przeprowadzonej ostatecznie zmianie statutów pozyskano 26 nowych członków rzeczywistych i 38 członków wspierających.

Stowarzyszenie po dokonanej zmianie statutów, podaje obecnie swym członkom sposobność zabezpieczenia sobie; minimalnie drobnemi wkładkami, zaopatrzenia na starość lub na wypadek wcześniejszego kalectwa albo niezdolności do zarobkowania, również bodaj częściowo zaopatrzenia dla pozostałych wdów, i siarót po członkach stowarzyszenia.

Płacący po jednym udziale t.j. po zł. 6 rocznie, zapewniają sobie po 40 latach należenia do Stowarzyszenia i funduszu zapomogowego, dożywotnie zaopatrzenie rocznie po zł. 204, za dwa udziały zł. 408, za trzy udziały zł. 612, tak iż płacący rocznie po cztery udziały, może zapewnić sobie na starość po zł. 816, dorocznego zaopatrzenia.

Liczby powyższe są wymownym dowodem, że stowarzyszeni zasługuje na żywe poparcie stanu handlowego i przemysłowego nietylko w naszem mieście, ale w całym kraju.

Biblioteka obejmuje obecnie 2029 dzieł o 2989 tomach i przedstawia wartość 3063 zł. 32 ct. Dochody wynosiły 3711 zł. 95 ct. zaś ogólny stan majątku stowarzyszenia **24.963** zł.

Członków rzeczywistych i uczestników liczyło Towarzystwo 151, wspierających 42, honorowych 4, emerytów 2.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości bez dyskusji a po udzieleniu zarządowi absolutorjum mianowano członkami honorowymi pp. dr. Zdzisława Marchwickiego, Karola Schayera, St. Markiewicza i syndyka Tow. adwokata dr. Czemeryńskiego.

Nastąpiły wybory, które wypadły jak następuje:

Dyrekcja: Dyrektor: W. P. Markiewicz Stan. Zastępca dyrektora: W. P. Dzikowski. I. Senior: p. Wrześniowski Zygmunt. II. Senior: p. Liwery Władysław.

Biuro: Skarbnik: p. Geyer Robert. Sekretarz: p. Gardoliński Ludwik. Zast. sekr.: p. Kuszczak Stanisław. I. Gospodarz: Krzyszkowski Stefan. II. Gospodarz: p. Łukasiewicz Władysław. I. Kustosz: p. Zieńkowicz Bolesław. II. Kustosz: p. Gustowicz Marjan.

Do wydziału weszli z grona członków samoistnych pp.: Bardasz Ferd. St., Gudiens Antoni, Schayer Julian, Winiarz Ludwik, Zacharjasiewicz Walery, Christianus Karol, Bromilski Jan.

Z grona członków rzeczywistych pp.: Pawłowski Jan, Calderoni Juljusz, Chrząstowski Piotr, Górski Jan, Dutkiewicz Jan, Górski Tadeusz, Hoffmann Emil, Kauczyński Adam, Krzyżanowski Stanisław, Olearczyk Antoni, Streer Ignacy, Urban Konstanty Jan, Zubik Roman, Słojowski Józef, Bażant Władysław.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego odbyło się w lokalnościach izby rękodzielniczej pod przewodnictwem p. Pietrzyckiego. Finansowo stoi to Towarzystwo świetnie posiada bowiem w majątku 12.999 zł. 4 ct. Znaczny ten kapitał ulokowany jest w papierach wartościowych. Przychody wynosiły w roku ubiegłym 1.492 zł. 88 ct., rozchody 1.748 zł. 44 ct. na urządzenie pogrzebów wydano 917 zł. 10 ct., zaś koszta leczenia członków wynosiły 413 zł. 97 ct., członków liczy Towarzystwo 202.

Po załatwieniu spraw będących na porządku dziennym i uchwaleniu budżetu przystąpiono do wyboru wydziału. Wybrani zostali pp.: Abt Stanisław, Bednarski Szczęsny, Chmurowicz Teofil, Ceypek Edmund, Des Loges August, Jasienicki, Lewicki Wiktor, Makan Jan, Matzner Józef, Mikuliński Bolesław, Motylewski Zygmunt, Piątkowski Franciszek, Philipp Eugeniusz, Sembratowicz Michał, Stokłosiński Roman, Wojtyński Stanisław.

Komisja rewizyjna: Kępiński Ignacy, Nikodemowicz Ferdynad, Szydłowski Zenon, jako zastępcy: Błachut Walenty, Potocki Jan, Spożarski Jan.

„Rodzina“. Walne zgromadzenie tego towarzystwa odbyło się wczoraj o godz. 9 rano. Z powodu nawału materjałów a braku miejca, odkładamy sprawozdanie do następnego numeru.

Wiceprezesem wybrany został p. Welichowski.

Krwawa bójka miała miejsce wczoraj po południu w szynku przy ul. św. Zofji, gdzie Jakób Mensch, pomocnik rzeźnicki, pobił Stefana Koreckiego, cegielnika.

Napad. Piotr Deputat, majster szewski, oskarżył wczoraj w biurze policyjnym Michała Miklosza, iż tenże w czasie jego nieobecności włamał się do pomieszkania, gdzie leżała ciężko chora żona i zabrał rozmaite rzeczy. Miklosz wyważył drzwi, czem przestraszył ogromnie chorą kebietę.

Korespondencja redakcji. W. pani T. H. Za nadesłany przekład dziękujemy i nie omieszkamy go zużytkować.

W kalejdoskopie.

Mamy we Lwowie specjalną instytucję, która jest dziwnym aliażem dwóch krańcowo-sprzecznych czynników: pobożności — nie wiem, o ile szczerej — i donżuanerji — szczerej niewątpliwie.

Instytucja ta nosi popularną nazwę „dwunastówki“.

Funkcjonuje ona raz na dzień, o dwunastej w południe, na małym placu katedralnym, a raczej na skrawku, zmierzającym ku uliczce, która łączy plac katedralny z marjackim, jak rączka dwie kule ciężarka gimnastycznego.

O wspomnianej porze odprawia się w kościele katedralnym msza ostatnia, skupiając u ołtarza eleganckie panie. Jedne z nich pierwsze kroki swe dzienne kierują ku świątyni, bo dzień rozpoczyna się u nich... w południe. Są to eleganckie damy z towarzystwa, stwierdzające „ekscepcjonalność stanowiska“ nawet wobec Boga i rozmawiające ze Stwórcą dlatego o tej porze, ponieważ pewne są, iż modły gminu nie zmięszają się z ich modłami.

Druga kategorja pań „dwunastówkowych“ wstaje wprawdzie wcześnie i nie zasypia gruszek w popiele, jednakowoż uważa za obowiązek szyku, udawać przynajmniej, że wstaje tak późno, — udawać, że może pomyśleć o kościele dopiero w porze, stosowniejszej u ludzi pracy raczej dla objadu.

Nie szłyby tam one, gdyby nie wiedziały, że nikt ich widzieć nie będzie. Ale obok pochlebiającej świadomości, iż modlić się będą razem z paniami z wielkiego świata, ciągnie je jeszcze wzgląd inny.

Publiczność „dwunastówkową“ bowiem stanowią nietylko panie w kościele; w skład jej wchodzi także tłum mężczyzn, rojący się niecierpliwie podczas mszy po wspomnianej części placu katedralnego.

Nareszcie msza skończona.... Panie zaczynają opuszczać świątynię. Wychodzą to z osobna, to grupami, — jak się zdarzy.

Wówczas druga część instytucji, wyczekująca niecierpliwie na placyku, tworzy zwarty szpaler i staje jak wryta.

Panie wystrojone, wypudrowane, no i pokrzepione modlitwą, kroczą pompatycznie, rzucając z pod oka na szpaler, ciekawe spojrzenia. Mężczyźni z wesołym uśmiechem na ustach, szepcząc sobie mniej lub więcej dowcipne uwagi, przyglądają się oczyma znawców. Tu i ówdzie podniesie się kapelusz do ukłonu.

Trwa ta półniema scena pięć minut, dziesięć minut najwięcej. Następnie instytucja „dwunastówki“, ledwie zabłysnąwszy, zatapia się znowu na całą dobę w nicości.

Czy pobożność jest matką „dwunastówki“? Jaki cel jej? I czy opłaci się paniom czynić długie przygotowania do stroju, a mężczyznom dreptać pół godziny po bruku dla pięciu minut parady?

Na te pytania, jako niefachowy, nie umiem dać odpowiedzi. (*Eres*).

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednej wdowy z dziećmi i chorą matką, J. K. zł. 1, S. J. Z. z Rzeszowa 2, W. C. z L. 1.

Walne zgromadzenie „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie“, odbędzie się we wtorek, dnia 28. kwietnia rb. o godzinie 7 wieczór w kasynie miejskiem na dole w bibliotece. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności głównego zarządu towarzystwa. 4. Sprawozdanie kasowe i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. 5. Wnioski członków. 6. Wybór 25 członków do głównego zarządu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek po raz pierwszy przy oświetleniu elektrycznem „Handlarka uśmiechów“, sztuka japońska w 5. aktach Judyty Gautier; jutro we środę „Szalony pomysł“, komedja w 4. aktach Laufsa; we czwartek przedostatnie przedstawienie opery w tym sezonie „Faust“, opera w 5. aktach Gounoda. Występ panny Marji Pawlików i pp.: Warmutha, Chodakowskiego i Jeromina.

IV. Koncert gal. Tow. muzycznego ściągnął wczoraj bardzo liczną publiczność i zadowolił ją ze wszech miar. Koncert Bacha na cztery fortepiany i i orkiestrę smyczkową wykonany doskonale przez pp. dr. Gluzińskiego, Brajera, Gizińskiego i prof. Wszelaczyńskiego, był punktem kulminacyjnym dla którego największa część słuchaczy się zeszła. Niemniej wszakże i reszta koncertu bardzo piękną była: Serenada Volkmana, Menuet i Fuga Beethowena, tudzież chóry Brahmsa. Koncert ten zjednał p. dyr. Schwarzowi ogólne uznanie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 16 „BLUSZCZU“ za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Z Krakowa donoszą do jednego z pism tutejszych [illegible] nnictwo konserwatywne ogłosiło pod [illegible] odezwę w sprawie obchodu 100-letniej [illegible] konstytucji 3. maja. Odezwa, wyka[illegible] nie rocznicy i celem jej godnedneg[illegible] uczczenia zapowiada utworzenie stowa[illegible] któreby, nie działając w kierunku [illegible] zjednoczyło w duchu miłości chrze[illegible] połeczeństwo nasze w pracy nad religi[illegible] lnem, umysłowem i społecznem podn[illegible] rodu. Towarzystwo zwracać będzie [illegible] baczność na potrzeby i stosunki miast [illegible] ędzie do popierania krajowego przemysłu i handlu, otworzy subskrypcję celem zebrania funduszu na umieszczanie w internacie kandydatów nauczycielskich dla ludu wiejskiego, by w ten sposób szerzyć zdrową oświatę między ludem. Tak więc odezwa ogarnia interesa wszystkich stanów i dąży do ich rozwoju w miłości i zgodzie. W końcu odezwa zapowiada nabożeństwo w katedrze na dzień 2. i 3. maja i iluminację. Pod odezwą znajduje się 200 podpisów, między nimi dużo posłów do rady państwa i obywateli kraju nietylko z obozu konserwatywnego

* Jak się dowiaduje *Wiener Allg. Ztg.*, rozpocznie się dyskusja adresowa w pełnej izbie w piątek 8. maja. Obecnie czynione są starania, aby trzy wielkie partje parlamentarne (lewicę, klub Hohenwartha i Koło polskie) skłonić do zgodzenia się na wspólny adres. Przyszłe posiedzenie komisji adresowej zostało podobno odroczone na wtorek. Plener przedłoży komisji osobny projekt adresu, ale według informacyj powyżej cytowanego dziennika, nie można jeszcze stanowczo twierdzić, że z tym projektem wystąpi lewica w pełnej izbie, gdyż także w gronie partji niemiecko-liberalnej objawia się skłonność głosowania za projektem referenta p. Bilińskiego.

Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 27. kwietnia. Z powodu śmierci w. księcia Mikołaja złożył wczoraj arcyksiążę Albrecht kondolencję w pałacu ambasady rosyjskiej. (*G. L.*)

Wiedeń 27. kwietnia. Na pogrzeb Moltkego do Berlina pojedzie deputacja z pułku, którego zmarły był właścicielem. Deputacja składać się będzie z komendanta pułku, jednego oficera sztabowego, jednego kapitana i jednego młodszego oficera. (*G. L.*)

Berlin 27. kwietnia. Dziennik rozporządzeń dla armji ogłasza reskrypt cesarza do ministra wojny, w którym cesarz wyraża boleść z powodu niepowetowanej straty, jaką poniosła armja i cała ojczyzna niemiecka przez śmierć marszałka Moltkego i zarządza ośmiodniową żałobę dla oficerów, dwunastodniową dla kołobrzeskiego pułku grenadjerów i czternastodniową dla jeneralnego sztabu.

Zwłoki hr Moltkego wystawiono na katafalku w czarno ubranym salonie w budynku sztabu jeneralnego. Tłumy ludzi cisną się, aby zobaczyć oblicze zmarłego. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się jutro przed południem. (*G. L.*).

Wiedeń 27. kwietnia. Na pogrzeb Moltkego udaje się do Berlina także szef sztabu jeneralnego jenerał br. Beck.

Z powodu śmierci Moltkego wystosował hr. Kalnoky depeszę telegraficzną z kondolencją do niemieckiego konsula i do rodziny. (*G. L.*)

Petersburg 27. kwietnia. *Journ. de St. Petersb.* i inne dzienniki tutejsze poświęcają sympatyczne artykuły pamięci Moltkego.

Car zarządził trzymiesięczną żałobę gwardji i armji po zmarłym wielkim księciu Mikołaju Mikołajewiczu. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 27. kwietnia. (*Z Koła polskiego*). P. Hompesch wnosi, ażeby polskim członkom komisji budżetowej polecić następujące sprawy:

1. Dla czego rząd nie wypłaca subwencji na budowę dróg, chociaż te są w prowizorjum budżetowem preliminowane? 2. Wniesienie, ażeby wprowadzono dwuletni budżet dochodów i wydatków zwyczajnych. 3. Domagać się mają rewizji ksiąg gruntowych. 4. Żądać, ażeby notarjusze legalizowali tylko te układy, lub kontrakty sprzedaży, co do gruntów włościańskich, przy których faktycznie wypłacono pieniądze i intabulacja zostanie przeprowadzoną. 5. Domagać się dalej mają powiększenia funduszu meljoracyjnego. 6. Ograniczenia egzekucji na włościanach. 7. Zastrzedz się przeciw powiększaniu w galicyjskich gimnazjach godzin języka niemieckiego na koszt nauk przyrodniczych.

Wniosek Kopycińskiego, ażeby domagać się przeniesienia dnia targu na świnie na placu wiedeńskim z piątku na wtorek i czwartek odesłano do komisji gospodarstwa.

Abrahamowicz wnosi wybór „komisji inicjatywy Koła polskiego“, której zadaniem byłoby na zasadzie uchwał sejmowych i stosownie do sytuacji parlamentarnej ująć akcję Koła w pewną całość.

Popowski wznowił swój wniosek o zniesienie należytości za doręczania sądowe.

Roszkewski podnosi, że plan reformy studjów prawniczych ułożony przez Gautscha, nikogo zadowolić nie może i wnosi wybór komisji w tej sprawie. Wybrano: Roszkowskiego, Weigla, Byka, Płażka, Bilińskiego, Madeyskiego i Straszewskiego.

Straszewski żąda zniżenia ceny soli bydlęcej i dla użytku domowego. Debatę nad tem odłożono do dziś.

Do komisji dla ustaw wyjątkowych wybrano: Weigla, Cieńskiego, Roszkowskiego, Rosenstocka.

Do komisji dla pragmatyki służbowej: Płażka, Wolfartha, Lewickiego.

Wiedeń 27. kwietnia. W izbie panów zostanie adres prawicy przyjęty jednomyślnie.

Wiedeń 27. kwietnia. (*Posiedzenie izby posłów.*) Poseł Menger przedłożył projekt reformy ustawy o podatku konsumcyjnym od wina, moszczu winnego i owocowego, bydła rzeźnego i kolnego i mięsa w całej Austrji z wyjątkiem miast zamkniętych.

Przy przejściu do porządku dziennego przemawiał Gessmann za wnioskiem Hajeka o wprowadzeniu wypoczynku niedzielnego dla subjektów handlowych.

Gessmann, Sigmund i Menger żądali poprzedniego zwołania ankiety.

Lueger oświadczył się przeciw ankiecie jako liberalnemu manewrowi, mającemu na celu pogrzebanie całego wniosku. Zarzucał on partji liberalnej, że była zawsze przemysłowi wrogą, że jest nią także i teraz, że będąc u steru sprowadziła na przemysł ruinę.

Menger odpowiedział Luegerowi, iż on sam był wówczas członkiem partji liberalnej, dla czegoż więc nie stawiał żadnych wniosków dla przemysłu? Menger oświadczył się za tem, by wypoczynek niedzielny wprowadzono, ale nie taki, jak w Anglji, gdzie biedni ludzie po całym tygodniu pracy nie mają nawet sposobności rozerwać się.

Obecnie przemawia Jacques.

Wiedeń 27. kwietnia. Posiedzenie komisji adresowej izby panów, które się miało odbyć jutro, odroczono do środy.

Wiedeń 27. kwietnia. W izbie posłów wniósł dziś minister rolnictwa projekt ustawy o ustanowieniu kierowników ruchu w kopalniach.

Wiedeń 27. kwietnia. Komisja adresowa zejdzie się dopiero we środę, tymczasem zaś ze wszystkich stron pracują nad zbliżeniem.

Minister Schoenborn rokuje z Plenerem i Chlumetzkym.

Jak mi mówiono, ma wprawdzie lewica wnieść osobny adres mniejszości, wraz z niem jednak przedłoży oświadczenie, iż to nie przesądza jeszcze jej stanowiska w obec innych partyj. Zresztą głoszą, że klub Hohenwatha jest z adresu bardzo niezadowolony i nie jest niemożliwem, iż adres, zanim wejdzie do komisji, ulegnie jeszcze przeróbkom. Mianowicie zrażona jest klerykalna część klubu Hohenwartha zupełnem pominięciem stanowiska katolickiego, zdaniem zaś innej części, zaznaczono zbyt słabo stanowisko autonomiczne.

Wiedeń 25. kwietnia. Koło polskie odbyło dziś w południe posiedzenie, na którem wybrano członków do niektórych komisyj. Wybrani zostali: do komisji rolniczej Hompesz, Wielowiejski, Tyszkiewicz, Gniewosz Włodzimierz, Czajkowski Władysław; do weterynaryjnej Czecz, Struszkiewicz, Wielowiejski, Borkowski; do giełdowej Biliński, Lewicki, Cieński.

Wiedeń 27. kwietnia. Komisja adresowa izby panów uchwaliła adres jednogłośnie i wybrała Falkenhayna referentem.

Właśnie dowiaduję się, że w uchwalonym adresie izby panów uwzględniono wszystkie życzenia lewicy. Wobec tego zaszła także zmiana sytuacji w izbie posłów. Możliwem jest przeto, że Plener próbować będzie, czy zamiast własnego projektu do adresu, nie uda mu się uzyskać pewnych zmian w projekcie Bilińskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. kwietnia. W uzupełnieniu mojej onegdajszej depeszy z 25. kwietnia, dodać muszę że szczegóły o posiedzeniu Koła polskiego dostarczone mi zostały uprzejmie przez wiedeńskiego korespondenta dziennika *Narodni Listy*.

Budapeszt 27. kwietnia. Szefowie policji na prowincji otrzymali polecenia, ażeby w dniu 1go maja nie tolerowali demonstracji. Wszyscy tutejsi właściciele drukarni oświadczyli jednomyślnie, że każdego z pracowników, którtby bastował dnia 1go maja uważać będą jako zrywającego kontrakt.

Arad 27. kwietnia. Wczoraj w nocy nieznani sprawcy zamordowali strażnika pocztowego i zrabowali 9.600 zł.

Petersburg 27. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza przeniesienie Chitrowa do Lizbony a de Fontona do Bukaresztu.

Petersburg 27. kwietnia. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz zmarł. Car zarządził 1. miesięczną żałobę.

Paryż 27. kwietnia. Przed kilku dniami dwóch żołnierzy strzeliło ostremi nabojami w czasie ćwiczeń do kapitana. Nie został on jednak zraniony — obu żołnierzy oddano pod sąd wojenny. Mieli oni zeznać, że zostali do tego podmówieni przez anarchistów. Obaj są robotnikami górniczymi.

Mówią, że Constans ma zamiar podać się do dymisji.

Belgrad 27. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza sankcjonowanie uchwały skupczyny o 10-miljonowym kredycie na cele wojskowe.

Berlin 27. kwietnia. Wczoraj ułożono zwłoki Moltkiego na katafalku. Cały dzień trwała wędrówka setek tysięcy publiczności. Wieńców nadesłano bez liku. Zastępcą cesarza Franciszka Józefa, na uroczystości pogrzebowej, będzie fmp. Beck.

Praga 27. kwietnia. Na placu wystawy rozrzucili czeladnicy ciesielscy mnóstwo pisemek socjalistycznych.

Petersburg 27. kwietnia. W skutek reskryptu ministerjalnego zakazano wszelkich publicznych uroczystości w dniu 1. maja.

Rzym 27. kwietnia. Do *Trybuny* donoszą z Neapolu, iż wczoraj aresztowano tam 32 osób, obwinionych o podszczanie do buntu. Skonfiskowano wiele podburzających odezw, wystosowanych do żołnierzy.

Belgrad 27. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza sankcjonowaną uchwałę skupczyny, upoważniającą rząd do zaciągnięcia dziesięciomiljonowej pożyczki na niecierpiące zwłoki potrzeby wojenne.

Dzienniki tutejsze donoszą, że minister wojny podał się do dymisji z powodu nieporozumień z rejencją w sprawie translokacji oficerów.

Ateny 27. kwietnia. Z Korfu donoszą, że tłum uderzył na dzielnice żydowskie, których wojsko z bagnetami strzegło, przyczem wiele osób raniono i wiele aresztowano. Starszy rabin udał się do arcybiskupa z prośbą, aby uśmierzył umysły.

L. 15.041. 1391

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1891/92 nadane będą trzy bezpłatne miejsca funduszowe w c. k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą: **„Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja“.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20. maja 1891.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 17. kwietnia 1891.

Grott.

Wydawca Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.